

Robert Poczobut

Szklana pułapka filozofii (w odpowiedzi Tadeuszowi Szubce)

Diametros nr 3, 189-192

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Szklana pułapka filozofii (w odpowiedzi Tadeuszowi Szubce)

Robert Poczobut

(1) „Smoke on the water – A fire in the sky”

Mistrzami w „zadymianiu” są niestety filozofowie (z licznymi i ważnymi wyjątkami), prawie nigdy naukowcy. Źródłem prawdziwego ognia, jeśli chodzi o wiedzę na temat procesów umysłowych, jest dziś nauka (neuronauka kognitywna, robotyka kognitywna i sztuczna inteligencja, psychofizyka, neuropsychologia *etc.*). To w nauce dokonują się przełomy, o których filozofowie nawet nie śnili. Jeden z poważnych problemów, przed jakim staje dziś filozofia (nie tylko umysłu), polega na tym, że nie nadążamy za rozwojem nauki, która diametralnie zmienia nasz gatunkowy obraz świata. Wielcy filozofowie często bywali wybitnymi naukowcami (Platon, Arystoteles, Kartezjusz, Leibniz czy Kant). Każdy z nich wykorzystywał lub/i tworzył wiedzę naukową swego czasu. Dziwi mnie, że samo przywołanie w tekście filozoficznym *odnośników* do relewantnych dla argumentacji wyników badań naukowych zostaje napiętnowane jako forma „scjentyistycznego dymu”. Dostrzeżenie związku między nauką a filozofią to jedna rzecz, zaś proklamacja scjentyzmu (jakiego?) to rzecz zupełnie inna. Nie bronię scjentyzmu ani materializmu.

(2) Źródła poznania

Pisząc o naturalnych źródłach poznania nie mieliśmy na uwadze opozycji naturalne/nienaturalne, lecz naturalne/nadnaturalne. Programowo ograniczyliśmy dyskusję do kontekstu pozateologicznego. Chociaż zwolennicy różnych teologii mają wiele interesujących rzeczy do powiedzenia na temat umysłu-osoby-ducha-duszy (nawet w obrębie chrześcijaństwa spotykamy mocno zróżnicowane poglądy z zakresu teologii człowieka), jednak w uzasadnieniach filozoficznych chcieliśmy zachować metodologiczną czystość. Jeżeli ktoś uważa, że jego poglądy

religijne są decydujące w sporze o to, czym jest i jak istnieje umysł, zawsze może to wyrazić w sposób otwarty. Natomiast pragnęlibyśmy uniknąć sytuacji, gdy dyskutujemy ze stanowiskiem, które ma charakter kryptoteologiczny, zaś jego zwolennik twierdzi, że jest to pogląd *stricte* filozoficzny czy wręcz naukowy. Jediną naszą intencją jest w tym wypadku zachowanie metodologicznej przejrzystości. Słuszna jest uwaga, że mamy do czynienia z wzajemnym przenikaniem się wiedzy potocznej, filozoficznej i naukowej na temat umysłu, co nie oznacza jednak, że – w trybie pewnej idealizacji – nie możemy wskazać na różnice metodologiczne między wymienionymi rodzajami wiedzy/poznania.

(3) Rekonceptualizacja

W ostatnim zdaniu swojej wypowiedzi Tadeusz Szubka stwierdza: „Jeśli bowiem dzisiejsza filozofia umysłu czegokolwiek wymaga to nie tyle dalszego wiązania jej z kognitywistyką, neuronaukami, psychologią itp., co raczej radykalnej rekonceptualizacji i niestandardowych rozwiązań”. Głęboko powątpiewam, czy możliwe jest dokonanie radykalnej rekonceptualizacji w oderwaniu od nauki. Wydaje mi się, że źródłem radykalnie niestandardowych rozwiązań jest obecnie właśnie nauka. Filozof może zająć się: (a) rekonstrukcją ontologii teorii naukowych badających umysł (to próbowaliśmy zrobić); (b) analizą problemów epistemologicznych związanych z poznawaniem umysłów (własnych i cudzych); (c) aksjologią umysłu; (d) metateorią i metodologią nauk kognitywnych, a także wieloma innymi zagadnieniami, których nie będę tutaj wymieniał. Niezwykle ambitny program dla filozofii umysłu szkicuje Andrzej Klawiter – aby go realizować trzeba stanąć ramię w ramię z naukowcami na „pierwszej linii frontu”. Niewielu z nas sprosta takiemu zadaniu.

Jeśli postulowana przez Tadeusza Szubkę rekonceptualizacja ma polegać tylko na nowoczesnej rekonstrukcji koncepcji, które uznaliśmy za zabytki myśli filozoficznej (okazjonalizm, teoria harmonii przedustawnej, epifenomenalizm), to trudno nam będzie znaleźć wspólny program badawczy. W odniesieniu zaś do dualizmu kartezjańskiego powtórzę: wyniki uzyskiwane w naukach kognitywnych zdecydowanie dyskonfirmują kartezjańską ontologię umysłu.

Powstało na ten temat tyle prac (niektóre są tłumaczone na język polski), że nie widzę powodu, aby je w tym miejscu streszczać. Jest coś głęboko niepokojącego w przekonaniu, że idee i teorie filozoficzne nie są podatne na dyskonfirmację ze strony nauki.

(4) Problem źródłowy a problemy wtórne

Zdaniem Tadeusza Szubki źródłowy jest problem epistemologiczny: wyróżniony sposób poznawania własnych umysłów. Wszystko zależy od tego, jakich użyjemy kryteriów do ustalania pierwszeństwa. Mogą to być kryteria: poznawcze, ontyczne, metodologiczne, historyczne, medyczne etc. To, co jest pierwotne z uwagi na jedno kryterium, może być wtórne z uwagi na inne. Jeśli chodzi o problemy ontologii umysłu, to podstawowa jest kwestia sposobu istnienia stanów i własności umysłowych w relacji do ich neurobiologicznego podłoża (przynajmniej dla umysłów ludzkich). Oczywiście, aby taki problem postawić trzeba wyrobić sobie pogląd na temat natury stanów umysłowych. Pierwszoosobowa dostępność jest ważnym, lecz niewystarczającym wskaźnikiem bycia stanem umysłowym. W introspekcji (czy spostrzeżeniu immanentnym, jak twierdzą fenomenolodzy) nie są nam dane m.in. dyspozycje umysłowe. Istnieje poważna debata (spór między internalistami i eksternalistami o naturę treści umysłowych), czy introspekcyjne poznanie treści stanów umysłowych jest ich poznaniem kompletnym. Poza tym, sama introspekcja nie stanowi niezawodnego źródła poznania. Badanie natury poznania introspekcyjnego jest jednym z zadań filozofii umysłu i kognitywistyki (istnieje olbrzymia, stale rosnąca literatura na ten temat). Ograniczenie się wyłącznie do introspekcyjnej wiedzy na temat umysłu skutkowałoby konstrukcją nieadekwatnej (rażąco niekompletnej) koncepcji umysłu. Z introspekcji nie dowiemy się niczego na temat związku procesów umysłowych z procesami neuronalnymi ani o ich uwarunkowaniach społecznych. Nie zbudujemy za pomocą metod introspekcyjnych teorii inteligencji, którą Tadeusz Szubka chyba uważa za manifestację umysłu. Warto zatem korzystać z wszystkich wartościowych metod badania procesów umysłowych: intro- i ekstraspekcyjnych. W moim przekonaniu dobra filozofia umysłu winna być: (a)

analitycznie wyrafinowana, (b) fenomenologicznie adekwatna oraz (c) zgodna z obecnym stanem wiedzy naukowej o umyśle.

Natomiast kiedy pojawia się problem redukcji i emergencji? Wówczas, gdy w orbicie naszych zainteresowań znajdują się relacje międzypoziomowe: interteoretyczne i przedmiotowe. Tutaj introspekcja kompletnie zawodzi. Problem istnieje i jest całkiem poważny, niezależnie od tego, czy zainteresuje Tadeusza Szubkę.

(5) Oddzielalność umysłu

Z kontekstu naszego wywodu jasno wynika, że chodzi nam o nieoddzielalność przedmiotową, a nie pojęciową. Przez nieoddzielalność ontyczną rozumiemy prosty fakt polegający na tym, że poszczególne funkcje, własności oraz stany umysłowe istnieją tylko i wyłącznie jako ontycznie niesamodzielne „składniki” organizmu lub systemu, który je realizuje. Nie da się oderwać emocji, uczuć, inteligencji czy przeżyć świadomych Tadeusza Szubki od reszty jego fizycznego jestestwa i sprawić, aby zaistniały samodzielnie. Przynajmniej człowiek tego sprawić nie może. Autor pisze, że tutaj „najprawdopodobniej mamy rację”. Nie twierdzimy zaś, że owe stany są pojęciowo nieoddzielalne. Taka jest uroda abstrakcyjnego myślenia, że *in abstracto* możemy rozważać także to, co samodzielnie istnieć nie może. W wirtualnej przestrzeni naszego umysłu możemy sobie pojęciowo przedstawić myśli Tadeusza Szubki wolno sunące na tle zachodzącego słońca.

(6) Hasła i deklaracje

Z pokorą przyjmuję uwagi Tadeusza Szubki o hasłowo-deklaratywnym charakterze naszego tekstu. Ale właśnie taki miał być. Miał formułować pewien program, prowokować do dyskusji, poruszać kontrowersyjne problemy. Przyznam, że niektóre sformułowania celowo – mówiąc kolokwialnie – „podkreśliśmy”, aby dyskusja stała się bardziej wyrazista. Sądząc po inspirujących i jakże przeciwstawnych głosach uczestników debaty, postawiony cel osiągnęliśmy.